Nr 107. Kraków, Wtorek 31. Marca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz po 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Signum temporis.

(Telefonem.)

Petersburg, 31 marca.

(WAT.) W niedzielę wieczorem w sali klubu narodowego w Petersburgu odbył się odczyt Nikanorowa p. t. „Niemcy i Rosya w obecnej chwili politycznej". Wielce aktualny temat zgromadził bardzo liczną publiczność.

Cała polityka Niemiec — oświadczył Nikanorow — w przeszłości i w teraźniejszości skierowana była głównie ku temu, aby wyciągnąć z Rosyi dla siebie jak największe korzyści. Wskutek umiejętnego wyzyskiwania opłat celnych przez Niemcy Rosya zapłaciła swojemu sąsiadowi około 7 miliardów rubli kontrybucyi. Obecnie stan rzeczy jest nielepszy. Niemcy za wszelką cenę pragną utrzymać obecny traktat handlowy z jego korzyściami i gotowe są bronić swych przywilejów, nie cofając się nawet przed wojną.

Obecni przyjęli odczyt burzliwemi oklaskami. Na wniosek prelegenta uchwalono szereg rezolucyj, z których jedna brzmi: Zebrani oświadczają, że obowiązkiem rządu rosyjskiego w obecnej chwili jest jak najstaranniej przygotować się do nowego traktatu z Niemcami. Traktat ten powinien być oparty na dokładnem zrozumieniu, że Niemcy zależne są ekonomicznie od Rosyi, a nie odwrotnie. Jeżeli zaś Niemcy od pogróżek przejdą do czynu, w takim razie wszyscy Rosyanie jak jeden mąż staną w obronie swej gospodarki przed rabunkiem ze strony Niemców i swojej godności i honoru przed poniżeniem.

Petersburg. (WAT.) Naczelnik miasta zabronił redaktorowi „Swieta" wygłoszenia odczytu o obecnych stosunkach austro-rosyjskich.

Petersburg, 31 marca.

Prace około wybudowania fabryki armat w Carycynie przez angielską firmę Vickersa będą znacznie przyspieszone.

Hr. Tisza o trójprzymierzu.

Budapeszt, 31 marca.

Hr. Tisza ogłasza w jednym z tutejszych tygodników artykuł z okazyi pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu, u którego, jak wiadomo, był na długiem posłuchaniu. Hr. Tisza z entuzyazmem mówi o trójprzymierzu i oświadcza, że Niemcy, Austrya i Włochy przedstawiają razem 150 milionów ludności w Europie centralnej. Wbrew ich woli nie można zakłócić pokoju.

Niemcy wkrótce będą miały dwa razy tyle ludności, co Francya. Wobec tego, że ludność Francyi od r. 1870 prawie się nie zwiększyła, a ludność Niemiec się zwiększyła, dedukuje Tisza, że w razie wojny francusko-niemieckiej Niemcy wyślą przeciw Francyi tylko trzy piąte swej armii, podczas gdy dwie piąte mogą oddać do dyspozycyi dla operacyj na wschodzie. Sojusz niemiecko-austryacki daje Niemcom zabezpieczenie przed równoczesnym podwójnym atakiem. Z drugiej strony, gdyby ekspanzya Rosyi stała się groźną dla Austryi, w razie wojny Austrya liczyć może na połowę prawie armii niemieckiej.

„Temps" o zbrojeniach rosyjskich.

Paryż, 31 marca.

„Temps" omawiając zbrojenia rosyjskie i nowe ustawy wojskowe, które są obecnie przedmiotem tajnych narad komisyi Dumy, wywodzi, że przez podwyższenie kontyngentu rekruta, jakoteż przez zatrzymanie żołnierzy piechoty o 3 miesiące dłużej i przez równoczesne wyćwiczenie żołnierzy z trzech starszych roczników, stan pokojowy armii rosyjskiej wynosi w samej tylko piechocie 1,700.000 ludzi.

Dziennik omawia następnie reformy, jakie mają być przeprowadzone w konnicy i artyleryi i podnosi, że w okręgu wojskowym warszawskim i wileńskim mają być utworzone dwa nowe korpusy.

Prawica i centrum Dumy są przychylnie usposobione dla tych projektów wojskowych, kadeci jednak i progresiści przygotowują się do opozycyi. Posłowie włościańscy, obrażeni tem, że nie dopuszczono ich do tajnych narad komisyi, również skłaniają się do opozycyi. Mimo to „Temps" jest pewny, że przedłożenia wojskowe znajdą większość w Dumie.

Przesilenie ulsterskie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn, 31 marca.

Przez dymisyę ministra wojny Seely przesilenie ulsterskie bynajmniej nie zostało rozwiązane, przeciwnie, obawiają się, że dymisya generałów Frencha i Evarda jeszcze bardziej je zaostrzy.

Dalej podnoszą, że w marynarce odbywają się manifestacye za Ulsterem, oraz, że konserwatyści dalej prowadzą agitacyę w armii. Generał Gough dotąd nie chce wydać protokólu, odwołanego później przez premiera Asquitha.

Lloyd George rozpoczął już radykalną agitacyę i oświadczył na zgromadzeniu wyborczem, iż obowiązkiem demokracyi jest złamać despotyzm wojskowy.

Londyn, 31 marca.

W Izbie prezydent ministrów Asquith podał do wiadomości o ustąpieniu generałów Frencha i Evarda i przedstawił powody tego ustąpienia. Minister oświadczył, że pojmuje powody, które skłoniły ich do ustąpienia, jednakże ubolewa z powodu tej dymisyi. — Oficerowie chcieli, aby było zupełnie jasnem, iż stanowisko ich zgadza się z oświadczeniem prezydenta ministrów z dnia 27 bm. Premier wyraził uznanie dla lojalności i poświęcenia, z jakiem ci oficerowie służyli państwu i armii.

Dalej zawiadomił prezydent ministrów, że minister wojny ku jego ubolewaniu zawiadomił go, że czuje się zobowiązany wstąpić na tę samą drogę. Asquith po namyśle zdecydował się na objęcie teki ministerswa wojny. Król dał do poznania, że zgadza się na to. Nominacya ta czyni koniecznym jego ponowny wybór, dla tego prezydent ministrów musi opuścić Izbę.

Oświadczenie prezydenta ministrów było zupełną niespodzianką i przez chwilę w Izbie zapanowało ogólne zdziwienie. Dopiero po chwili odezwały się okrzyki na cześć premiera, które powtórzyły się, gdy Asquith opuszczał Izbę.

Minister wojny Seely złożył następnie oświadczenie, w którem podniósł, że nie ustąpił z powodu jakiejś różnicy zdań z swoimi kolegami, lecz dlatego, aby nie było pozoru, że minister ze sługami króla zawarł układ.

Unionista Smith zwrócił uwagę na przygotowania wojskowe rządu, które są o wiele większe, niż to rząd przyznaje. Ruchy te są przedwczesne i prowokujące. Plan jest napoleoński, brak tylko Napoleona.

W Izbie lordów lord prezydent tajnej rady Morley, który wraz z ministrem wojny Seelym wypracował dwa paragrafy memoryału, które następnie nie zostały przyjęte przez radę gabinetową, złożył oświadczenie w tym duchu, że wkrótce ustąpi.

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem.)

Lwów, 31 marca.

Wczoraj przesłuchano dwóch świadków. Pierwszy z nich, Józef Nahorniak, właściciel szynku w Załuczu, oświadcza, że prawosławie w Załuczu zaczęło się szerzyć w r. 1903 z powodu nieporozumień o osobę księdza, którego ludność nie chciała. Mieszkańcy Załucza udali się do posła Trylowskiego, który radził im, aby zachowali się spokojnie, a jak chcą, niech przejdą na prawosławie. Przez ten czas mieszkańcy prawosławni chrzcili swoje dzieci w Waszkowicach. Pogrzeby urządzali sami, a ślubów nie było wcale. Po kilku latach przybył inny ksiądz. Ludność zaczęła porzucać prawosławie, tak że niebawem przy prawosławiu pozostała zaledwie czwarta część ludności. W r. 1908 zaczął się na nowo ruch prawosławny, wywołany agitacyą za budową cerkwi prawosławnej. W tym czasie Michał Nahomiak, Mikołaj Matwijczuk i dr Iwan Worobec udali się do Rosyi po zapomogę na budowę cerkwi. Kto ich do tego wyjazdu namówił, świadek nie słyszał. Słyszał tylko, że plan ten wyszedł od dr Gierowskiego i ks. Bohatyrca z Bukowiny. Po powrocie z Rosyi opowiadali, że byli w jakimś klasztorze, że odbyło się tam jakieś zgromadzenie, na którem narzekano na prześladowanie ludności prawosławnej w Galicyi przez rząd. O tem, czy przywieźli jakieś pieniądze z Rosyi, świadek nie wie. Wie tylko, że zgodzili jakiegoś górala, który za 14.000 guldenów miał wybudować cierkiew. Budowę zaczęto, ale zwierzchność gminna odmówiła zatwierdzenia planów. Starostwo wogóle zakazało budowy.

Wkrótce potem przybył do Załucza ks. Hudyma i urządził dom modlitwy w chałupie Matwijszuka. Ludzie zaczęli się tam schodzić i patrzeć na nabożeństwo, jak na jakąś komedyę. Na trzecią niedzielę wezwał ks. Hudyma ludność, aby przysięgała na prawosławie.

Na pytanie, czy ks. Hudyma mógł wyżyć z datków ludności, odpowiada świadek, że nie, bo nie było żadnych pogrzebów, ani chrztów. Skąd brał Hudyma pieniądze, nie wie.

Świadek Michał Nahorniak oświadcza, że jest prawosławnym. Jako przyczynę szerzenia się prawosławia w Załuczu w r. 1903 podaje te same fakty, co Józef Nahomiak. Każdy włościanin sam zgłaszał się do starostwa. Dr. Trylowski dał im formularz, który przepisywali. Po tych zeznaniach oświadcza, że nic więcej nie wie.

Przewodniczący: Przecież są jeszcze bardzo ciekawe rzeczy. Jeździliście wszak do Rosyi?

Świadek: Wybraliśmy się w deputacyi do Rosyi. Najpierw byliśmy w Czerniowcach u metropolity ks. Repty, którego prosiliśmy o przysłanie nam księdza. Metropolita wysłał nas do proboszcza prawosławnego we Lwowie. Napisaliśmy do niego. Proboszcz odpisał nam, że przyjmuje do wiadomości przejście na prawosławie, ale księdza nie przysłał, bo go nie miał. Do Petersburga pojechaliśmy, bo chcieliśmy wybudować cerkiew.

Na pytanie, kto namawiał ich do wyjazdu do Petersburga, świadek milczy.

Przew: Świadek musi powiedzieć prawdę.

Świadek milczy. Po długim dopiero namyśle opowiada, że dr. Iwan często przychodził do wsi, mówił o budowie cerkwi i zebrał na ten cel pieniądze. On też zaproponował jazdę do Petersburga. Wyjechali tam za własne pieniądze. Prowadził ich Worobec, który opowiadał im, że jest tam metropolita i że tam dadzą im pieniądze na budowę cerkwi.

Przew: Coście robili w Petersburgu?

Świadek: Chodziliśmy po cerkwiach i spacerowaliśmy.

Przew: Więc tak, to na spacer jeździliście do Petersburga?

Świadek milczy.

Przew: Niczego taić nie wolno. Coście tam robili?

Świadek: Najpierw nocowaliśmy w hotelu, później umieszczono nas w bursie. Potem udaliśmy się na audyencyę do metropolity. Była tam bardzo wielka sala. W drugiej sali metropolita odprawił nabożeństwo. W sali było bardzo dużo ludzi. Metropolita wygłosił następnie kazanie, mówił, że przyjechali prawosławni z Galicyi, że trzeba im dać ofiarę na cerkiew.

Przew.: Czy dał wam pieniądze?

Świadek: Nie, metropolita oświadczył, że zbierze składki i przyśle. Na właściwej audyencyi byliśmy dopiero na drugi dzień. Metropolita mówił, że pośle pismo do metropolity w Czerniowcach, aby nam dał księdza, a jeżeli on nam nie da, sam księdza przyśle. Więcej świadek nic nie wie.

Przew.: Czy metropolita nie pytał, ilu prawosławnych jest w Galicyi? I czy macie cerkiew?

Świadek: Mówiliśmy tylko, że chcemy budować cerkiew.

Po krótkim oporze świadek zeznaje w dalszym ciągu: Metropolita pytał, ilu jest prawosławnych, nie pytał jednak, jak się im powodzi. Audyencya trwała 2 do 3 godzin.

Przew.: Jakto, przez trzy godziny o niczem więcej nie mówiliście?

Świadek: O niczem. Metropolita pożegnał nas i pobłogosławił. Stamtąd zapłacono nam kolej. Pieniądze wziął dr Worobec.

Przew.: Czy z nikim jeszcze nie widzieliście się w Petersburgu?

Świadek długo się namyśla.

Przew.: Przypomnijcie sobie.

Świadek: Teraz sobie przypominam. Zaprowadzono nas do hr. Bobrinskiego.

Przew.: Kto zaprowadził?

Świadek: Dr Worobec.

Przew.: Kto był u Bobrinskiego?

Świadek: Ja, Matwijczuk i Worobec.

Przew.: Czy Worobec nie mówił, po co was prowadzi?

Świadek: Mówił, chodźmy mu podziękować.

Przew.: Za co? Za co mieliście dziękować?

Świadek: Nie wiem. Mówił tylko, że to wielki człowiek, że trzeba mu podziękować.

Przew.: A co Worobec mówił z Bobrinskim?

Świadek: Mówił językiem, z którego nic nie rozumiałem.

Przew: A wyście się nie pytali Worobca, co mówił z Bobrińskim?

Świadek: On nam nic nie mówił.

Przewod: Przypomnijcie sobie, boście w śledztwie mówili.

Świadek milczy.

Przewodniczący czyta protokół śledztwa: Mówiliście, że Bobriński obiecał dać pieniądze i przysłać księdza.

Świadek: To omyłka.

Przew: Worobec tego nie mówił?

Świadek: Nie.

Przew: Człowiecze uważaj, abyś sobie biedy nie napytał.

Świadek milczy.

Przew: Może jednak.

Świadek: Może to omyłka.

Przew: Cały ten protokół przez was poprawiany. Z początku nie chcieliście nic o tem mówić. Powiedzcie, co wam mówił Worobec.

Świadek się namyśla, wkońcu oświadcza, że nie pamięta.

Po upomnieniu przewodniczącego, aby mówił prawdę, zwraca się świadek do trybunału i prosi o przerwę, bo jest bardzo zmęczony.

Po przerwie oświadcza: Przypominam sobie; Worobec mówił, że Bobriński powiedział metropolicie, iż trzeba koniecznie posłać księdza.

Przewodniczący zwraca uwagę, że w śledztwie zeznał, iż Bobriński mówił o pieniądzach, nie o księdzu.

Świadek obstaje przy swoich twierdzeniach.

Po powrocie z Rosyi dr Worobec przystąpił do budowy cerkwi. Czy Worobec przywiózł pieniądze, tego nie wie. Worobec zaczął zwozić materyał do budowy. Starostwo jednak budowy zakazało.

Nareszcie przyznaje, iż do ks. Bohatyrca na Bukowinie przyszło 8000 koron na budowę cerkwi. Gdzie się te pieniądze podziały, nie wie. Wie tylko, że dr Worobec sprzedał budulec. Worobec w tym roku umarł.

Dzisiaj dalszy ciąg przesłuchiwania Michała Nahorniaka.

Telegramy

z dnia 31 marca

Reforma administracyi państwowej.

Wiedeń. Komisya reformy administracyi odbyła dziesiąte plenarne posiedzenie w dniach 27 i 28 b. m. Obecni byli między innymi prof. Joworski, poseł Kędzior i dr Piłat. Dyskusya dotyczyła reformy organizacyi administracyi państwowej i autonomicznej. Po szczegółowej dyskusyi, w której wziął udział także prof. Jaworski, przyjęto propozycye co do uregulowania zakresu działania administracyi państwowej i autonomicznej. Dalszy ciąg obrad komisyi po Świętach.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. W dalszym ciągu piątego ciągnienia losów loteryi klasowej, padła wygrana 60 tysięcy koron na los Nr 31.362, po 5000 wygrały losy 17.826 i 55.876.

Zagadkowe strzały.

Strassburg. W piątek koło północy zadzwoniono do fortu Kirchbach. Sierżant pełniący służbę w przekonaniu, że komendant fortu powraca z miasta, otworzył drzwi. W tej chwili padł strzał i kula zadrasnęła lekko pierś sierżanta. Gdy sierżant zrobił kilka kroków naprzód, aby się rozejrzeć za sprawcą, padł drugi strzał, który jednak chybił. Patrole wysłane natychmiast, powróciły nie znalazłszy sprawców.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. Izba przyjęła 443 głosami przeciw 70 głosom kredyt dodatkowy w sumie 217 milionów franków z powodu operacyj wojskowych w Maroku.

Zatrucie mięsem.

Poznań. (WAT.) W Borku zachorowało 9 osób po spożyciu mięsa z trychinami. Rewizor, który mięso to badał, usiłował popełnić samobójstwo; zamiarowi temu przeszkodzono.

Znowu trzęsienie ziemi.

Lublana. (WAT.) Seismografy tutejsze zanotowały wczoraj rano silne trzęsienie ziemi w oddaleniu 9200 kilometrów.

Kronika.

Kraków, wtorek, 31 marca.

Kalendarzyk kościelny: W. Kornelii m. Balbiny i Amosa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 22, zachód o godz. 6 min. 08; długość dnia godz. 12 min. 46.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, pochmurno, niepewnie. Temperatura blisko „9". Słaby wiatr południowy.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Moje Bobo".

„**Mobilizacya w Bronowicach**" o godz. 9 15 wieczór w Teatrze Świetlnym.

„**Teatr miejski we Lwowie:** „Księżniczka Małgorzatka".

Nauczycielstwo wobec wyborów do Rady miejskiej. Dnia 28 b. m. odbyło się w sali Ogniska naucz. (Rynek 29) zgromadzenie w sprawie zbliżających się wyborów do Rady miejskiej. Referował p. radca Nowak. Po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye referenta:

Nauczycielstwo ludowe miasta Krakowa na zgromadzeniu w dniu 28 marca 1914 uchwala: 1. wziąć czynny udział w zbliżających się wyborach do Rady miejskiej. 2. Popierać przy wyborach tylko prawdziwie demokratycznych kandydatów, dających rękojmię, że pracą i energią swoją przyczynią się skutecznie do dalszego szybkiego i to pod każdym względem rozwoju grodu naszego. 3. jako konieczny warunek postawić kandydatom radzieckim, ażeby w odnowionej Radzie miejskiej zajęli się jak najszybszem przeprowadzeniem reformy gminnej ordynacyi wyborczej, któraby się opierała na jak najszerszych zasadach demokratycznych, uwzględniających na równi prawa mężczyzn i kobiet. 4. dołożyć wszelkich starań, ażeby przy tych wyborach przeprowadzić najmniej jednego kandydata nauczycielskiego. 5. wezwać krakowskie nauczycielstwo do solidarnego i energicznego zachowania się w akcyi wyborczej. 6. wybrać nauczycielski komitet wyborczy i poruczyć mu prowadzenie całej akcyi wyborczej.

W skład komitetu wyborczego weszli pp.: Nowak Stanisław, przewodniczący, Lilientahl Adolf, zastępca przew., Orszulski Teofil, skarbnik, Dychtoń Józef i Leńczyk Gabryel, sekretarze, Danziger Ignacy, Ginzel Józef, Robak Józef, Spławińska Paula, Szado Bronisław, Zaleski Stefan.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. W piątek dnia 3 kwietnia b. r. o godz. 6 po poł. odbędzie się w auli Uniw. Jag. odczyt posła do Rady państwa, adw. dr Adolfa Grossa, p. t. „O noweli podatkowej". Na odczyt ten zaprasza zarząd także i te osoby, które nie są członkami Towarzystwa, a interesują się powyższym tematem.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 1 kwietnia 1914 r. w sali Towarzystwa. Odczyt wygłosi prof. Romer.

W pałacu sztuk pięknych otwartą została w niedzielę dnia 29 b. m. ogólna wystawa obrazów, która mieści dwie zbiorowe kolekcye dzieł pp. Zefira Ćwiklińskiego i Bolesława Buyki. Nadto w wystawie biorą udział pp.: Karol Biske, Włodzimierz Błocki, Romuald Dubiński, Julian Fałat, Jan Gumowski, Eugeniusz Kazimirowski, Stanisław Klimowski, Józef Krasnowolski, Filip A. de László, N. Ordeżanka. Stanisław Paciorek, Józef Piotrowski, Michał Rekucki, Maryan Ruzamski, Bronisława Rychter-Janowska, Mieczysław Skabowski, Józef Sperber, Piotr Tiecić. Henryk Uziembło, Mieczysław Trzciński, Jan Wojnarski, Józef Wrzesiński.

Odczyty pp. hr. de Benesse Breidbach i Valentin Brifaut o obecnym stanie społecznym Belgii odbędą się w sali Tow. Rolniczego, plac Szczepański, w dniach 31 marca, 1, 2 i 3 kwietnia o godzinie 5 po południu. Bilety sprzedawane będą u wejścia na salę. Czysty dochód przeznaczony na dom Skargi.

Przeciw odegraniu misteryum. W sali kongregacyjnej przy kościele św. Barbary odbył się wczoraj po południu wiec członków wszystkich stowarzyszeń katolickich w Krakowie celem zaprotestowania przeciw zamierzonemu przez p. Czerbaka i spółkę odegraniu misteryum „Zmartwychwstania". Przewodniczył st. r. dr Schayder, obecny był także ks. arc. Symon. Po ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucyę, potępiającą zamierzone widowisko. Ponadto uchwalono wdrożyć u władz wszelkie kroki, celem wyjednania zakazu odegrania tego misteryum. Obecny na zgromadzeniu p. Czerbak usiłował bronić swego stanowiska, lecz zgromadzeni nie chcieli słuchać jego wywodów.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Wunderlicha, obywatela m. Płocka w Królestwie Polskiem, odbył się wczoraj po południu z kaplicy na cmentarzu krakowskim, przy udziale rodziny i grona znajomych.

Ś. p. Wunderlich urodził się w r. 1844 w Płocku i tam spędził niemal całe swoje życie. Od najwcześniejszej młodości z zapałem oddany muzyce, pracował z pełnem poświęceniem w płockiem Tow. muzycznem, skupiając przez lat dziesiątek w domu swym życie artystyczne miasta. Długoletnia choroba pozbawiła go ulubionej gry na fortepianie, zostawiając jedynie możność snucia kompozycyj. W spuściźnie pozostawił obfity dział swych utworów kameralnych i pieśni, częścią dotąd niewydanych, świadczących o wysokiej kulturze muzycznej autora. W cennych tych dziełach, nawet z ostatniej doby życia, brzmi jasna i szczera melodya, pełna pogody i młodzieńczej werwy.

Żywotną pracę artystyczną, nie obliczoną na rozgłos, lecz będącą przejawem szczerego talentu i zamiłowania artystycznego, przecięły gwałtowne postępy choroby, przykuwając ś. p. zmarłego do łoża boleści, z którego nie danem mu już było powstać.

W szerokich kołach rodzinnego swego miasta ś. p. Antoni Wunderlich zapisał się chlubnie wyjątkowemi zaletami swego charakteru i żywotną działalnością dla celów filantropijnych. Cześć jego pamięci!

Dom Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych. Wczoraj o godzinie 11-tej rano, jak donosiliśmy, dokonał ksiądz biskup Anatol Nowak w asystencyi ks. kan. Rychlaka, aktu poświęcenia domu Stow. urzędniczek pocztowych w Krakowie. Myśl budowy własnego domu urzędniczek pocztowych, rzucona przed 8 laty przez znaną ze swej działalności społecznej pnę Władysławę Habichtównę i przyjęta jako jeden z punktów programu zawiązanego przez nią Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych, przybrała po okresie cierpliwej mozolnej pracy konkretne formy. Zwolna gromadził się fundusz, zbierany głównie ze stosunkowo znacznych wkładek członków, chętnie oddających cząstkę swych szczupłych płac na doniosły cel.

Ostatecznie zwrócono się do gminy miasta Krakowa, która za bardzo niską cenę odstąpiła Stowarzyszeniu parcelę przy ul. Sołtyka. Celem uzyskania pożyczki rządowej na budowę domu, odstąpiono całą akcyę nowo zawiązanemu Towarzystwu budowlanemu odsprzedając mu parcelę i stając się głównym akcyonaryuszem.

Pożyczkę uzyskano z jubileuszowego funduszu budowy tanich mieszkań, dzięki życzliwej i bezinteresownej pomocy posła dr Adolfa Grossa, wnioskodawcy i twórcy tegoż funduszu i odtąd sprawa budowy ruszyła naprzód raźnym krokiem. Plany wykonał i kierownictwo budowy objął architekt Józef Chmielewski.

Nie upłynął jeszcze rok, gdy poświęcono kamień węgielny rozpoczętej budowy, a dziś oczekuje ona na swych mieszkańców, jako trzechpiętrowa kamienica, urządzona według wszelkich wymogów hygieny i wygody, zaopatrzona w łazienki, światło elektryczne, centralne ogrzewanie etc. Oprócz wspólnej sali na parterze i mieszkania na każdem piętrze (dwa pokoje i kuchnia), plan zawiera same pojedyncze pokoje, które po cenach możliwie niskich wynajęte są członkom Towarzystwa budowlanego, z pierwszeństwem dla urzędniczek pocztowych.

Na uroczystość poświęcenia gmachu nadeszły bardzo liczne listy i telegramy gratulacyjne, między nimi od prez. Vopaterniego ze Lwowa, od urzędników pocztowych z wielu miejscowości galicyjskich, od Stow. zawodowych z Wiednia, Pragi, Gracu i innych miast.

Braki w oświetleniu elektrycznem Krakowa. Przed kilku miesiącami elektrownia miejska rozmieściła w bocznych ulicach starego Krakowa słupy, na których zawisnąć mają lampy elektryczne. Lamp jednak dotąd nie widać. Stąd też niektóre ulice toną w ciemnościach. Ponadto lampy rozmieszczono w zbyt wielkiem od siebie oddaleniu, co zwłaszcza daje się zauważyć w ul. św. Jana i Jagiellońskiej.

Dwie lampy, umieszczone na drutach przed strażnicą pożarną, od kilku dni oczekują na szklanne klosze i żarowe palniki. W ten sposób miejsce, które winno być jaknajsilniej oświetlone, pozbawione jest obecnie światła. Lamp gazowych nie zaświeca się, licząc na prąd elektryczny.

Emigracya. Przed świętami ruch emigracyjny do Prus na roboty rolne zmniejszył się znacznie. Wczoraj przejechało przez Kraków do Czech na roboty około 30 osób, a do Prus przeszło 150. W powrotnej drodze z Prus powróciło częścią piechotą, częścią koleją 40 robotników rolnych, których po daniu im doraźnej pomocy posłano dalej następnym pociągiem.

Ubranie bez właściciela. Kompletny nowy ubiór z surdutem, kamizelką i przynależnościami, oraz parę kamaszków pozostawił bez dozoru nieznany właściciel na chodniku koło Muzeum Czapskich przy ul. Wolskiej. Przerażona jedna z przechodzących pań podejrzywając jakiś tajemniczy wypadek, zaalarmowała inspekcyę policyi. Policya znalezione ubranie zdeponowała w swoich składach.

Oszustwa z butami. Na zarządzenie prokuratoryi państwa policya krakowska przeprowadziła rewizyę w kilku sklepach z obuwiem, reklamujących się w gazetach i zobowiązujących się do dostarczenia 4 par obuwia za 9 koron. Jak się okazało podczas rewizyi, ogłoszenia te były zwykłem oszustwem, obliczonem na łatwowierność kupujących. Między innymi opieczętowano sklep Adolfa Gelba w Rynku głównym i zakwestyonowano obuwie w sklepie Aschera Lezera i Neny Dym przy ul. Św. Stanisława l. 2.

Aresztowanie cyganów. Od kilku dni grasuje w okolicach banda cyganów, która jest istną plagą dla mieszkańców gmin podmiejskich. Wczoraj dokonała żandarmerya w Borku Fałęckim rewizyi w obozowisku cyganów i znalazła szereg rzeczy, pochodzących z kradzieży. Aresztowano rodzinę Kwiatkowskich i ich krewnych w liczbie 7, i odstawiono do sądu krajowego karnego w Krakowie. Przy aresztowaniu cyganie stawili opór, dopiero przy użyciu siły udało się ich obezwładnić.

Z kroniki pogotowia. W niedzielę wieczorem na wracającego do domu 32-letniego Badłonika Chordyna przy ul. Lubicz napadł jakiś nieznajomy mężczyzna i ugodził go cegłą w głowę. Ciężko rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło do domu.

Wczoraj rano przyprowadził na Pogotowie majster murarski 16-letniego Antoniego Zaczyńskiego, pomocnika murarskiego, któremu podczas budowy domu w Ludwinowie wapno poparzyło twarz i oczy. Rannego opatrzono i polecono mu udać się do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki podgórskiej. (Upadek dziecka z I-go piętra. — Walka na noże o gołębie.) Wczoraj rano z domu przy ul. Mickiewicza l. 6 na I piętrze spadło dziecko 2-letnie na bruk i doznało silnych obrażeń na całem ciele. Jak się okazało, było to dziecko feldwebla Kucharskiego. Fizyk miejski opatrzył rany i oddał dziecko opiece domowej. — W niedzielę wieczorem przyszło do sprzeczki między dwoma amatorami gołębi, która zakończyła się krwawo, gdyż 13-letni Andrzej Węglarz ugodził nożem w płuca 17-letniego Stanisława B., który padł bezprzytomny na ziemię. Fizyk miejski, dr Pisek, opatrzył rannego i polecił opiece domowej.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów Jana Machowskiego z Niska do Myślenic, Jana Rzepkę z Krzeszowic do Leżajska, Franciszka Kośmidera z Wiśnicza do Bochni, nadał kanceliście Jakóbowi Buryle w Trembowli posadę kancelisty w Brzesku oraz zamianował kancelistami wachmistrza żandarmeryi, Andrzeja Panka, dla Niska i Juliana Bródkę dla Krzeszowic, a podoficera rachunkowego 20 p. p., Czubernata, dla Wiśnicza.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego, Eugeniusza Kurmanowicza, notaryuszem w Podburzu.

ARKADYJ AWERCZENKO.

Czwartek.

Z oryginału rosyjskiego przetłómaczył dr M. S.

(Dokończenie.)

— Represye, westchnęła pani domu. — O wszystkiem zabraniają pisać. Może filiżankę herbaty?

— Bardzo proszę. — Ukłonił się Lapisow.

— Zaprenumerowaliśmy dwie gazety i żałujemy. Można było zaprenumerować jedną.

— No, czasem w gazetach można natrafić i na nieco interesujące... Nie czytaliście państwo w tych dniach, jak jakaś pani hypnotyzmem wydurzyła od właściciela domu trzydzieści tysięcy?

— A czy była ładna? — żartobliwie zapytał Andromachski.

Gospodyni kokieteryjnie zamachnęła się na niego serwetką.

— Ah! Ci mężczyźni! Im jedynie tylko ładna! Strasznieście wy moi panowie popsuty naród!

— O, nie — odrzekł Lapisow. — Weininger twierdzi przeciwnie... On ma okropne wyobrażenie o kobietach.

— Są różne kobiety i różni mężczyźni, — dał się słyszeć z na pół ciemnego kąta pokoju ten sam głos, który mówił, że w gazetach nie ma nic interesującego. Są porządne kobiety i porządni mężczyźni. Są źli tu i tam

— Miałam ja jednego znajomego, przemówiła dama. Był kasyerem. Służył sobie ta i służył, no i nic. Aż poznał się z jakąś kokietą, roztrwonił rządowe pieniądze i uciekł do Anglii. Macie waszych mężczyzn!

— Ja jestem przeciwnikiem równouprawnienia kobiet! Odezwał się pan z gęstemi brwiami. Co to to ma być? Kobieta powinna być matką. Jej sferą — kuchnia!

— Za pozwoleniem przerwała gospodyni. Kobieta też człowiek, jak i mężczyzna! A nie pozwalają jej nic działać!

— Jakto nie pozwalają!? Na wszystko jej pozwalają! Oto jedna tu w tych dniach tańczyła boso. Bardzo było miło! Sfera kobiety — sztuka, piękno, kobiecość.

— A mojem zdaniem, to ona wcale nie piękna. Do czego to to! Nogi grube a skacze po prostu jak kozioł.

— Mnie się podobała. Oświadczył milutki, łysy człowiek. To taniec przyszłości, zapoczątkowujący nową erę w sztuce.

— Filiżaneczkę herbaty! Zaproponowała gospodyni Andromachskiemu. Może pan sobie życzy kieliszeczek koniaczku?

— „Merci". Wogóle to ja nie pijam. Napitki spirytusowe są szkodliwe.

Głos z kąta:

— Jeżeli się używa spirytualiów w dużych ilościach, to są szkodliwe. Ale od czasu do czasu wypić kieliszek, to nie może być szkodliwem!

— Nie należy niczego nadużywać — rzekła gruba dama.

— Bezwątpienia. Wszystko powinno być w miarę, zgodliwie dopowiedział Lapisow.

Andromachski wstał, westchnął i rzekł usprawiedliwiająco:

— Bądź co bądź, muszą spieszyć. Pozwoli pani Maryo Ignatiewno pożegnać się.

Twarz gospodyni przeciągła się.

— Już. Posiedziałby pan jeszcze!

— Doprawdy, nie mogę.

— Ale z minutkę...

— Żałuję bardzo, ale nie mogę!...

— Jakiż pan doprawdy niepoczciwy... Do widzenia, a proszę nie zapominać o nas! Bardzo będziemy radzi z mężem widzieć pana.

Uprzejmy, lekko usprawiedliwiający się uśmieszek błąkał się na twarzy Andromachskiego do chwili wyjścia do przedpokoju. Gdy noga jego przestąpiła próg, twarz przybrała wyraz złości, znudzenia i pasyi. Ubrał się i wyszedł.

Zatrzasnąwszy za sobą drzwi, Andromachski przystanął na ciemnawym podescie schodów i nasłuchiwał. Wyraźnie dochodziły go głosy: Jego przyjaciela Lapisowa, grubej damy i madamme Pylinkiny.

— Ki dyabli?

Obejrzał się. Nad głową jego rysowało się blado oświecone wąskie okienko górne, wychodzące widocznie z salonu Pylinkinych. Słychać było każde słowo tak dokładnie, że Andromachski odróżnił wyraźnie swoje nazwisko; więc oparł się o poręcz i słuchał...

— Gdzie on się tak spieszy? Pytał głos grubej damy.

— Do żony odpowiedział głos Lapisowa.

Madamme Pylinkina zaśmiała się.

— Do żony! Z której strony?!

— Co pani mówi? Zdziwiła się gruba dama. To on taki?!

— On?! odezwał się głos pana z gęstemi brwiami. Jabym go uważał za najzacniejszego człowieka, gdyby zdradzał żonę tylko dla kochanki. Ale on zdradza kochankę dla pokojówki, pokojówkę dla szwaczki, szyjącej u jego żony i tak dalej! To państwo tego nie wiecie?

— Na jego usprawiedliwienie muszę powiedzieć, że ma jedno stałe przywiązanie, — odezwał się łysy staruszek.

— Do kogo?

— Nie do kogo ale do czego... Do piwa! Wypija około dwunastu butelek dziennie!

Wszyscy się roześmiali.

— A pan dokąd? — Dał się usłyszeć głos gospodyni.

— I tak się już zasiedziałem, — odpowiedział głos Lapisowa. — Muszę spieszyć.

— Posiedź pan jeszcze! Z minutkę! Niedobry! Niedobry! Do widzenia. A nie zapominaj pan naszego szałasu.

* * *

Gdy Lapisow wyszedł, zatrzasnąwszy drzwi, ujrzał opartego o poręcz Andromachskiego i ledwie powstrzymał okrzyk zdziwienia.

— Tsee! — szepnął Andromachski, wskazując na okno. — Posłuchaj! To bardzo ciekawe!...

— Jaki ten Lapisow sympatyczny — mówiła gospodyni. — Nie prawdaż?

— Bardzo miły, — odpowiedział pan o gęstych brwiach. — Tylko że miał dzisiaj minę fatalną.

— Nieprzyjemności życia! — dał się słyszeć współczujący głos grubej damy.

— Czy rodzinne?

— Nie! Służbowe. Wszystkiemu winna ta gra przeklęta!

— Jakto? Czyżby?

— A tak. Chodzą o nim przerażające wieści. Dostaje miesięcznie dwieście rubli a przegrywa w klubie na wieczór po tysiąc. Musieliście państwo zauważyć, jak się zmienił na twarzy, kiedym wspomniała o kasyerze, który roztrwonił pieniądze i uciekł do Anglii.

— Przeklęta baba! — szepnął przerażony Lapisow. Co ona wygaduje!

— Pyszne okienko! — uśmiechnął się Andromachski.

— A pan dokąd?! Posiedziałby pan jeszcze!

— Nie mogę! Już późno, — dał się słyszeć głos łysego jegomościa. — Ja się kładę, uważacie państwo, wcześnie!

— Jakże nam przykro! Rzeczywiście!

* * *

Na podest schodów wyszedł łysy pan, zawinięty w futro i przestraszony aż odskoczył, zobaczywszy Lapisowa i Andromachskiego.

Andromachski dał mu znak, wskazał na okno i w dwóch słowach wyjaśnił mu przyczynę zajętej przez nich pozycyi.

— Zaraz będzie o panu. Słuchaj pan!

— Ja dotąd nigdy nie spotykałam u państwa tego jegomościa, — odezwał się głos grubej damy. — Kto to jest?

— To szczególna historya, — odpowiedziała pani domu. — Ja się dziwię wogóle... Przedstawiono mi go w teatrze a ja dotąd nie wiem, co on za jeden. Poznał go z nami Deriabin. Mówię ja Deriabinowi podczas rozmowy: „Dlaczego to pan nie był u nas w przeszły czwartek?" A ten łysy odzywa się: „To u państwa czwartki? Dziękuję, będę!" Nikt go nie prosił, ja ani wspomniałam. Straszliwie niektórzy ludzie gruboskórni i napastliwi! Wypadało z uprzejmym uśmiechem powiedzieć: „I owszem, będę rada".

— Ach ty szelmo! — wyszeptał oburzony łysy staruch. — Gdybym był wiedział, nigdybym nie był do ciebie przychodził.

— Zapewne panu wiadomo, młody człowieku, — zwrócił się do Andromachskiego, — że ta chuda wydra ma najściślejszy stosunek z tymsamym Deriabinem, który nas zapoznał! Jak mi Bóg miły! Sam Deriabin mi się przyznał. To można pęknąć ze śmiechu!

— A dlaczego pan tam w salonie zełgał, że ja po dwadzieścia butelek piwa wypijam przez dzień, — surowo zapytał starego Andromachski.

— Takeś mi się pan spodobał, młody człowieku, — usprawiedliwiająco uśmiechnął się stary, — że kiedy o panu mówiono, pomyślałem sobie: „Wtrącę i ja słóweczko o nim!"

— Bądź pan łaskaw i nie wtrącaj pan nigdy o mnie słóweczek! — O [illegible]zem oni tam teraz mówią?

— Znowu o mnie, — rzekł Lapisow. — Gruba dama wyraża obawę, że ja dziś lub jutro ucieknę z rządowemi pieniądzmi.

— Przeklęta baba! — zamruczał Andromachski. — Żebyście ją lepiej znali... Urządza dobroczynne wieczorki i kradnie z nich dochód! Jedną swoją córkę poprostu sprzedała sybirskiemu kopaczowi złota!

— Ha! Ha! — złośliwie zaśmiał się stary. — A czyście zauważyli tego kretynowatego męża pani domu, co siedział w kącie?

— A jakże! — uśmiechnął się Andromachski. — On wypowiedział całą seryę bardzo cennych aforyzmów, jak np: że w gazetach nie ma nic interesującego, że mężczyźni i kobiety bywają i źli i dobrzy i że pić spirytualiów dużo — źle, a mało — można...

Stary, Lapisow i Andromachski usiedli na ostatnim schodzie podestu i Andromachski ciągnął dalej:

— A taki jest głupi, że nie zauważył, jak stara Pylinkina kilkakrotnie porozumiewała się na migi z tym grubobrwistym młodzieńcem. Widocznie sprawka z najnowszym lowelasem na tapecie!

— He! He! — cichutko zaśmiał się Lapisow. A czy pan, stary panie, wie, jaki się Andromachskiemu udał kalembur na tę Mesalinę? Powiedział, że ona nie zamienia tak kochanków jak rękawiczki tylko dlatego, że rękawiczek nie zmienia nigdy.

Łysy stary pan roześmiał się.

— Zauważyliście, że u nich herbatę czuć myszami! Że ich też nie wstyd!

* * *

Gdy pani domu, Pylinkina, wyprowadzając grubą damę, usłyszała głosy na schodach i wyjrzała z przedpokoju, ujrzała ze zdumieniem całe towarzystwo, rozsiadłe na schodach...

— Jestem najmocniej przekonany, — mówił zacietrzewiony rozmową Lapisow, — że ta głupia Pylinkina nie tylko nie czytała Wedekinda ale prawdopodobnie bierze go za Rederera, którego pija po rozlicznych separatkach z kochankami.

— A jakże! Zaraz! — przerwał Andromachski. — Mieliby też kogo poić Redererem. Butelka kiepskiego kwasu, bułka z kiełbasą wystarczy, aby madame Pylinkina zachwycona taką królewską ucztą — gotową była do wszystkiego!

Pani Pylinkina zakaszlała, udała, że właśnie wyszła i z udanem zdziwieniem wyrzekła:

— To państwo jeszcze tutaj! Zagadaliście się? Nie zapomnijcie też o przyszłym czwartku!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

HOTEL BELVEDERE: Dr Józef Wang z Wiednia; inż. Tadeusz Bezwiński z Zelestic (Morawa); nadp. Zygmunt Radwański z Cieszyna; adw. dr Dallet z Chrzanowa; inż. Tadeusz Sławik z bratem ze Lwowa; adw. dr Jan Ksztoń z Żarnowiec (gub. kielecka); nainsp. Konrad Słomka z Wiednia; inż. Franciszek Palarczyk z Wiednia; dr Wiktor Bałanda z Oświęcima; inż. Jan Niedośpiał z Petersburga; Roman Żabiński z Chabówki; Władysław Rutkowski z Sanoka; Maurycy Wurzel z Brzeska; Bernard Loeffelholz z Brzeska; Leopold Schneder z Wiednia; Stanisław Mikuliński ze Lwowa; Marya Rękowa z córką z Mor. Ostrawy; Jan Władysław Ligęza z Zakopanego; Franciszka Banmfeld z Niepołomic; Maks Braun z żoną z Białej; Zofia Wanderer z Chrzanowa; Leo Warenhaupt z Orlau (Śląsk); Ferdynand Mucha z Jaworzna; Anna Kraupa z rodziną z Mor. Ostrawy; Herman Kampmann z Berlina; Filip Hohenthal z Czerniowic; Feliks Gronkiewicz z Olkuszy (K. P.); Stefan Kulikowski z siostrą z Kielec (K. P.); nadp. Emil Piletschka z Neutitschein (Morawa).

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Bolesławowie Miączyńscy z Palikrów; hr. Józef Grotta Grotteneg z Wiednia; Czesław Bielski z Brukseli; Tadeusz Gustowicz ze Lwowa; Jerzy Kind z Bremy; Erazmowie Lipińscy z Młodocina (Radomskie); Leon Schlesinger z Hamburga; Ewa Sobieszczańska z Irkucka (Rosya); Ewelina Sobieszczańska z Kijowa; Jerzy Turnau z Mikulic; Zofia Wilska z Warszawy; Stanisław Birtus z Zakopanego; Pelagia Ragowska z Warszawy; Bohdan Rudnicki z Lublina; Antoni Albiński z Będzina; Franciszek Dorożyński z Eliaszówki (Podole ros.); Kazimierz Kwiatkowski ze Strzemieszyc; Stanisławowie Nożyńscy z Tarnowa; ks. Paweł Pośpiech z Katowic; dr Jakób Scharf z Karlsbadu; Stanisław Szczeniowski z Podola ros; Jan Kolinek z Wiednia; Maksymilian Silberfeld z Antwerpii.

HOTEL NARODOWY: Wincenty Jabłoński z Sosnowca; Władysław Kwiatkowski z Tarnowa; Dr Wacław Reinis z Czech; Stanisław Suchecki z Nowego Brzeska (Król. Pol.); Adam Remiszewski z Bechni; Józef Vozenil z Przemyśla; Kazimierz Wawrzykowski z Sandomierza; Markus Lövy z Krakowa; Dr Edward Kunz z Cieszyna; Piotr Kowalówka z Krzeszowic; Chaim Nejsztadt i Mendel Ziemcow z Sandomierza (Król. Polskie); Regina Sołowij z Przemyśla; Hermina Staszycka z Warszawy; Janini Radlińska z córkami z Radomia; Wojciech Mieszczańska z Inowrocławia.

Kursa telegraficzne.

Wieden, 30 marca. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-prc. 287·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 251·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 237·60, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 116·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 30·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 485·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 64·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 56·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 35·25, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. —·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 228·65 Tureckie oblig. prem. kolei prc. 227·50, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 478·50.

Paryż, 30 marca. Renta 3 prc. 84·85, Mąka 86·22.

Berlin, 30 marca. Austryackie banknoty 85·15, Spirytus —·—.

Frankfurt, 30 marca. Austr. kred. 206·40. Koleje państwowe 156·25, Disconto 199·25, Laura 151·50. Usposobienie stałe.

Wieden, 30 marca. — Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 637·50, węg. Zakł. kredyt. 842·—, Anglobanku 344·—, Unionbanku 606·—, Länderbanku 520·50, Bankvereinu 534·—. Budencredit 1200·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 641·—. Akcye praskiego Banku kredyt. —·—, Kolei państwowych 713·50, kolei południowej 103·—, kolei północnej 5000·—, kolei czerniowieckiej 510·50, Alpiny 827·50, Rima Muranyi 654·25, Praskiego Tow. żelaznego 2475·—, Fabryki broni 926·—, Akcye tureckie tyt. 436·25, Gal. Karp. Tow. naft. 986·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 82·60, Austr. renta koron. 82·90, Węgier. renta koron. 82·10, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 83·35, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredytowego ziemskiego 90·75, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredyt. ziems. 91·—, 4% Listy Banku hip 83·25, 4½% Listy Banku hip. 90·—, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·70, 4½% listy Banku kraj. 91·—, 4% Gal. Obl. propin. 98·25, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 83·20, 4% pożyczka m. Lwowa 80·10, 4% pożyczka m. Krakowa 82·—, Losy tureckie 227·—, Marki 117·47, Ruble 253·25, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 759·75, Powsz. B. depoz. 544·—.

Usposobienie: ciche i utrzymane.

Wieden, 30 marca. Cukier stałe. 00·00 — 00; 00·00.00- Spirytus i nafta niezmienione.

Berlin, 30 marca. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork —·—, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 850·75 Austryackie noty 85·05, Rosyjskie noty 215·55, Amerykańskie noty 420·75, 3-prc. pruskie konsole 78·25 włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne 89·90, Niemiecki bank państwowy 134·—, Austryackie akcye kredytowe 206·75. Berlińskie Towarzystwo handlowe 163·50, Diskonto Komandit 199·25, Austryackie koleje państw. 210·25, Lombardy 21·87 Kanada Pacific 210·25, Losy tureckie —·—, Hohenlohe 119·50, Phönix 239·37, Gelsenkirchner 194·25, Hamburg-Ameryka Packetf. 130·75, Hansa 279·50, Północny Lloyd 123·50.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.